

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Przypominamy,

że najwyższy czas zapisywać sobie na pocztach „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał.

„Gazeta „Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słyszeć w świecie?

Najważniejszą wiadomością jest dziś to, że minister oświaty hr. Zedlitz podziękował za swój urząd. Przyczyną tego ma być nowe prawo szkolne. Podobno większość ministrów jest przeciw nowemu prawu szkolnemu. Także nadesłano do Izby poselskiej wielką masę petycji przeciw temuż prawu, tak że rząd się uląkł i postanowił sprawę szkolną odroczyć. Oparli się temu stanowczo minister Zedlitz i kanclerz Kaprivi. Ostatni też chciał urząd złożyć, ale go cesarz puścić nie chce.

Jak się więc zdaje, nowe prawo szkolne nie przejdzie. Widać więc z tego, że w Niemczech liberali, masoni i żydzi są górami i co oni chcą, to przeprowadzą.

— W sejmie pruskim radzono nad sprawą ważną dla ewangelików. Pastorzy ewangeliccy dopominali się, ażeby rząd płacił im za chrzty, śluby, pogrzeby itd. stałe wynagrodzenie. Rząd się zastósował do tego i przeznaczył na pół roku 750 tysięcy marek. Przy tej okazji zapytano też ministra, jak będzie z tą sprawą u katolików. Minister odrzekł, że rząd opytuje się dopiero, co o tém katolicy myślą; potem zaś naradziłby się z biskupami, co i jak uczynić. Ludzieby zatem płacić mieli do rządowej kasy, a księżom rządby płacił. Kto wie, czyby to było dobrze! Posłowie przyzwolili na ten wydatek dla ewangel.

W czwartek żądali ministrowie 10 milionów na wybudowanie nowego ewangelickiego tumu w Berlinie. Cesarz życzy sobie mieć w Berlinie

wspaniały tum, przy którym ma też zaraz być grobowiec dla zmarłych członków rodziny królewskiej. Pewien radca z ministerstwa, katolik, zrobił plan i obliczył koszt na 10 milionów. Tam ma mieć podobieństwo do kościoła św. Piotra w Rzymie. Postępowiec Richter był przeciwny temu wydatkowi, dowodząc, że takiego kosztownego kościoła nie potrzeba, a w skarbie państwowym jest wielki ścis i pieniądze przydałyby się na inne rzeczy. Większość posłów była jednak za tém, aby owe 10 milionów dać, więc dali.

— O zdrowiu cesarza donoszą pisma niemieckie, że po zaziębieniu pozostał cesarzowi uporczywy katar, który lekarze mogą usunąć tylko przez zmianę powietrza i dla tego zalecili pobyt w Hubertusstoecku, gdzie cesarz ma pozostać w największym spokoju przynajmniej do środy. Dla tego otoczenie cesarskie składa się z bardzo małej liczby osób.

We **Francyi** skradziono znowu w pewnej fabryce dużo naboju dynamitowych. Domysłają się, że to anarchiści je skradli, aby ich użyć do nowych zamachów. Minister zapytany o te sprawy w sejmie, odpowiedział, że nie potrzeba mieć obawy, bo policja dobrze czuwa. I przedtem czuwała, a przecie dwa straszne zamachy się udały.

— Przeszły minister oświaty był nie tegi. Ale obecny, nazwiskiem Rikar, jeszcze jest gorszy. Ledwie się urzędu dochrapał, zaraz kilku proboszczom zakazał wypłacać pensyę. Głoszono o nim, że jest protestantem. Wprawdzie tak nie jest, bo jest katolikiem, ale takim, co ich to nazywają „przeciekatolikami“, ni ciepły, ni zimny, któremu wszystko jedno, czy kto katolik, czy chrześcijanin, czy żyd, czy poganin. Żonę ma ewangelicką i ślub wziął w ewangelickim kościele. To jest minister katolickiego kraju.

Belgia. W kopalni węgla pod Anderlues pożar się wzmagą. Słuszcza-

nie się do kopalni jest z powodu grożącego niebezpieczeństwa nie dozwolone. Kopalnia ma być zalana. Pokazuje się teraz, że całe okropne to nieszczęście było skutkiem zemsty jednego z robotników, który chciał w ten sposób ukarać dyrektora. Dyrektor żyje, a 200 jego towarzyszy przyplaciło życiem tę zemstę.

W Hiszpanii same spustoszenia na porządku dziennym. Z jednej strony anarchiści iście piekielne orgie wyprawiają, a z drugiej strony wylewy rzek spustoszenia coraz większe po całym rozpościerają kraju. Wprawdzie królowa regentka z ministrami swoimi dokłada wszelkich starań, by to nie-szczęście krajowe zmniejszyć, ale czy jój się to uda, to dopiero niedaleka przyszłość okaże.

Anglia. Cała Europa zwraca uwagę na strejk górników w Anglii. Ołbrzymi ten strejk może posłużyć za przykład, co za przewrót stosunków nastąpiłby, gdyby tak górnicy we wszystkich krajach byli dobrze zorganizowani i pewnego pięknego dnia wszędzie pracę zawiesili. Cała produkcja byłaby wtenczas w krótkim czasie wstrzymana i po części zniweczona. — Jaki będzie koniec strejku w Anglii, dotychczas jeszcze nie wiadomo. Ostatnie telegramy donoszą jednak, że związek górników w Londynie postanowił w tym tygodniu podjąć na nowo pracę, ale tylko 5 dni w tygodniu pracować, ponieważ im dłużej praca trwa, tém gorsze ztąd korzyści. Najwięk-ze niezadowolone panuje wśród górników w hrabstwie Durham. Na zgromadzeniu, w którym wzięło udział 6 tysięcy górników, uchwalono dalszy ciąg bezrobocia.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Z naszych stron.

Dziś w ogólności skarżą się ludzie na biedę, na złe i ciężkie czasy. Prawda, że Pan Bóg podniósł swą różgę na nas i pogroził nam, lecz czeka cierpliwie naszej poprawy.

Ale poprawy nigdzie nie widać, bo dziś ludzie są za hardzi i zbyt wypieszczeni, aby o poprawie pomyśleć i ku niej skłonić się chcieli.

Wszystkich ogarnęła epidemiczna choroba duchowa, choroba na „panów.“ Każdy chce żyć dobrze, to jest jeść i pić dobrze i strojnie się ubierać i łatwo a bardzo grubo zarabiać i bez mozolu, wysiłku i ciężkiej pracy się bogacić. Pracować ciężko teraz ludzie nie chcą. A jeżeli już ciężką pracę podjąć muszą, to oblecza ją wykonanie tej pracy tak i tyle, ile ta praca sama w sobie jest warta i żeby już z tego dla pracodawcy albo całkiem mało, albo zgoła żadnego zysku nie pozostało.

Gospodarze rolnicy skarżą się na ciężkie czasy. Ale są i tacy, co jadą do miasta we wtorek, a wracają do domu aż w środę przed południem. A zajrzeć no tam w mieście do tych tylnych i ciemnych lokali, jak to tam dzień cały i noc grają zapamiętałe w karty a popijają rozmaite „sznapski“ i sznapsiki; rozumie się, że i przekąska dobra być musi. Że się grzeźnie w długi — mniejsza o to.

Parobek do gospodarza urządzić się nie chce, bo tam trzeba codziennie pracować. A on teraz z wiosną wyjeżdża sobie do Sasów, do Pomrów i tam w kilku tygodniach zarabia sobie tyle, ileby za cały rok od gospodarza dostał. A przytém powiada, że się nie napracuje, tylko się „patrzy“

Boża Męka pod Łzawą.

(Powieść górnośląska).

Gdy przed 25 latami podróżowałem przez Łzawę, zastałem całą parafię przy uroczystym obrządku poświęcenia nowej i wspaniałej Bożej Męki. Piękny krzyż z szarawego marmuru i sztuczna złotem powleczonego figura Ukrzyżowanego miło się odbijały na zielonem tle stuletnich dwóch drzew lipowych. Pod lipą leżał stary krzyż mechem porośły. Ksiądz proboszcz, zgrzybiały starszek, czulemi słowy żegnał się z starym krzyżem, a za kapłana przykładem zbliżali się wszyscy parafianie do drzewa zbutwiałego, aby się pożegnać z starodawnym zabytkiem pobożnych przodków. Pobożność i czule lzy wieśniaków tak mnie wzruszyły, że i ja ukląknąłem pod drzewem krzyża, aby przynależną oddać cześć wizerunkowi Zbawiciela. Uderzyło mnie, że nikt z obecnych nie całował ani ran, ani gwoździ krucyfiksu, lecz wszyscy natomiast całowali z uszanowaniem lewą nogę, na której spostrzegłem osobliwszą ranę, jakiej na żadnej figurze Ukrzyżowanego nigdzie dotąd nie widziałem. Spostrzegł pewien starszek moje zadziwienie i wzięwszy po skoń-

z której strony dozorca się wynurzy, wtedy na pozór trzeba się do roboty schylać. Na zimę zaś wróci się do „chałupy“ i poleży sobie i wypocznie, jak pies na paździorach ziewając, liczy godziny na swym zegarku. Tak sobie mądrzą dzisiaj parobcy. Ani parobka ani pastucha do trzody dzisiaj nie można dostać. Bo teraz są wszyscy uczeni w szkole po niemiecku, wiedzą gdzie są drogi i koleje żelazne; znają rysunki i rachunki, no i cały „bildung.“ On więc może być już czémś wyższym, a nie parobkiem albo pasterzem.

Z pewnej wsi wybiera się trzdziesięci młodych ludzi obojga płci po Wielkanocy do „Pomrów“ na robotę; powrócą aż na Boże Narodzenie do domu. Wiedzą oni o tém dobrze, że tam niema ani katolickiego kościoła ani kapłana. Wiedzą, że całe lato i jesień muszą się obyć bez świętej Spowiedzi i Komunii i bez kazania i mszy świętej. Gdyby ciężko i niebezpiecznie zachorowali lub, co gorsza, umarli bez religijnej pociechy — o tém ani nie myślą. Myślą tylko o tém, że tam lekka praca a dobry zarobek. Że tam ocierając się o innowierców i ludzi zepsutych — popsują się sami, bo powoli wyziewają wiarę i tracą takową, utracają cnotę i dobre obyczaje i niekiedy powracają w liczbie pomnożonej — o tém nie myślą i tego się nie lękają. Bo zresztą tacy ludzie młodzi, co to wyszli z te-

czonęj adoracyi figurę z starego krzyża z sobą, skinął na mnie abym z nim szedł za powracającą do wioski procesyą. Rozeszła się nabożna gromada i ja chciałem dalej podróżować, lecz szanowny starzec prosił mnie, abym się wprzód u niego posilił w bliskim młynie, który mi ręką wskazywał.

— Mój paniezu, — mówił do mnie w drodze — widzę żeś student. Lubie studentów, bo i ja miałem synaczka w szkołach; cieszyłem się, że dożyje jego pierwszej Mszy św., lecz Pan go zawołał do siebie dwa tygodnie przed ostatniem święceniem i nie mi nie pozostało, jak nadzieja, że go wkrótce ujrzę w niebie w gronie świętych dyakonów. Wstąp do mnie, paniezu, odpocznij i pokrzep się tém, co Bóg i dom pozwoli.“

Przyjąłem wdzięcznie gościnność młynarza, który cichym głosem śpiewając „Kto się w opiekę“, z uszanowaniem niósł figurę z starego krzyża do młyna swego. W obszernej izbie był przygotowany piękny ołtarzyk, a na nim podnosił się nowy krzyż, na który trzema gwoździami przybił starszek figurę starą Bożej Męki. Zapaliwszy lampę przed ołtarzem powieszoną, rzekł do młodej dziewczyny:

— Córkę moja, przynieś nam do-

rażniejszych szkół w których ich mało uczono religii i to tylko po niemiecku a zatem nie zrozumiale. Taką naukę nie zrozumiała dla polskich dzieci nie przejęła ich serca i nie wkorzeniła się w sumienie, więc ona też wnet zwierteje i utraci się. A czém potem jest taki człowiek bez religii? Socjalistą?

Oj, biada będzie tym, co się licho nauczyli; ale gorsza biada będzie tym, co źle uczą! Pan Bóg porachuje się ze wszystkimi.

Wolają listy „Pasterskie“, wolają i napominają niektórzy kapłani, wolają i pisma nasze katolickie, aby lud nie opuszczał swych zagrod i stron ojczystych i katolickich, a nie pędził za ponętą zarobku niby to lepszego w strony obce, pomiędzy innowierców i aby tam swój świętej wiary a potem i duszy swej nie tracił — ale co to wszystko pomaga. Epidemia duchowa ludzi opanowała.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W sobotę sprzedaną została sądowo cegielnia p. Funk (dawniej Ruhnau'a). Oprócz kosztownych urządzeń należy do tej cegielni jeszcze tartak, budynki gospodarcze, dwupiętrowy dom dla robotników i około 120 mórg roli. Wszystko to kupił za 57 tysięcy marek kapitalista Kohtz z Blankenburg. Około 170

bry przekąsek. Oto młody student, podobny do naszego zmarłego Franciszka, Boże świeć jego duszy.

Dziewczyna nakryła stół białym obrusem i przyznał się przed wami, że nie dałem się długo prosić, a że biały chleb, masło, ser i mleko smakowały mi lepiej, jak książęciną najwyborniejsze pieczenie i najdroższe wina, boć to prawdę mówi staropolskie przysłowie: „Dobry chleb ze solą, gdy go dają z dobrą wolą.“ A tu oprócz życzliwej szczodrobliwości i chleba z solą było na przydawkę masło, ser i mleko. — Po skończonej kolacyi usiadł starszek naprzeciw krzyża i tak się odezwał:

— Mój paniezu, dziwiłeś się, że pobożni parafianie mojego Pana Jezusa całowali w lewą nogę, a właściwie w ranę znajdującą się na łydece lewej nogi. Żebyś poznał przyczynę, opowiem ci powieść, którą w każdej chatce naszej okolicy usłyszysz, a która osobliwie w rodzinie mojej zostaje drogą spuścizną po praojcu naszym.

Na górze za młynem żył przed dawnymi czasy ubogi wyrobniczek Szymon z żoną swoją Jadwigą i pracował nieustannie od rana do wieczora i od wiosny do wiosny, aby wyżywić pięcioro drobnych dzieci,

tysięcy marek zapisanych hipotek, pomiędzy temi sumy 30 i 20 tysięcy marek, stracili wierzyciele. — Włókę dobrej ziemi, należącą do cegielni, kupił niejakiś p. Margowski z Zadzorka, który na tym gruncie ma zapisane pieniądze, za stosunkowo wysoką cenę 15 tysięcy marek.

— Tegoroczny pierwszy egzamin w seminarium nauczycielskiem w Brunsberdze złożyli z naszego powiatu następujący nauczyciele: Józef Bieratowski z Łuchwała, Tomasz Gawski z Roznowa i Ferdynand Gross Olsztyna.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda” odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 27 marca wieczorem o 6-tę w wykłmym lokalu. O liczny udział jak członków jak gości uprasza

Zarząd.

— W poniedziałek, dnia 4 kwietnia rozpoczną się tu drugie tegoroczne posiedzenia sądów przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Weber. Posiedzenia te trwać będą, o ile dotychczas obliczono, przez dwa tygodnie.

— Z powiatu. Posiedziciele Robert Kombrucki i gospodarz Józef Bauhrowicz wybrani i potwierdzeni zostali jako radni w Montkach. — Konny żandarm Adelhöfer z Stabigudy przeniesiony został do Jedwabna. W jego miejsce przyszedł do Stabigudy konny żandarm Schillemeit z Jedwa-

Oprócz stariej kury nie posiadał ani krówki, ani prosiaka, boby na to nie był zezwolił młynarz, któremu wszystko pole około chatki Szymona należało. A jednak ubogi Szymon był szczęśliwym człowiekiem. Wiernie służył Panu Bogu i mocno wierząc w Opatrzność Jego, nie troszczył się zbyt o przyszłość.

Pewnego wieczora rzekł do swojej żony:

— Moja Jadwisio, jakże też podziękować Panu Jezusowi za to, że nam w zeszłym roku użyty zdrowia i błogosławił naszej pracy? Cóż mu też dać za wielkie łaski, które nam codziennie wyświadcza? Pójdę i zaproszę go na gościnę, zabijesz naszą kurę i przygotujesz wiececzkę jak najlepszą.

Nie dałabym naszej kurki za wielkie pieniądze, lecz chętnie ją ofiaruję dla tak zacnego gościa. Mamy pszenicę, co dziatki w lecie zbierały, ususzę i zmielemy ją na piękną mąkę, upiekę placków i przygotuję wszystko jak najlepiej.

Szymon poszedł pod Bożą Mękę i złożywszy ręce, wynurza swoją prośbę: „Mój najdobrotliwszy Panie Jezusie! Wyświadczasz nam niustannie największe dobrodziejstwa. Pragnę się Tobie odwdziżyć, jak mo-

kna i objął już służbę.

* **Stabguda.** W zeszły piątek wydarzyło się tu na tartaku p. Falkenberg wielkie nieszczęście. Chłopiec 14 letni, nazwiskiem Łosik przyniósł na tartak siekierę do wyostrzenia. Przez nieostrożność dostał się ten chłopiec w maszynę, która mu obie nogi aż do kolan urwała.

* **Butryny.** W zeszłą sobotę, w uroczystość św. Józefa odbyło się jeneralne zebranie tutejszego katolickiego towarzystwa ludowego, które zaszczylił swą obecnością i nasz czcigodny ks. proboszcz, z czegośmy się wszyscy bardzo ucieszyli. Ks. proboszcz przemówił bardzo pięknie, abyśmy naśladowali św. Józefa, patrona naszego towarzystwa, abyśmy gorliwie do towarzystwa uczęszczali i w Wierze św. wytrwali. Składamy czcigodnemu ks. proboszczowi za tak piękne przemówienie serdeczne „Bóg zapłać.“ — Następnie odczytał p. Stankiewicz „Żywot św. Józefa“ i „Siedm rozmyślań. Zarząd.

* **Frombork.** Najprzew. ks. Biskup udzielił w tutejszym kościele katedralnym, w kaplicy Szembeków dyakonem Borzinskiemu, Pfeifferowi i Güntherowi święceń kapłańskich, a subdyakonowi Wobbe święceń na dyakona. Kandydaci teologi Kensbock, Fahl, Hinzmann, Weichsel, Tietz, Skowronski, Thiel, Matern i Grunau otrzymali tonzurę i niższe święcenia. — Nowowyświęcony ks. Borzinski ustanowiony został wikaryuszem w Kalwie.

* **Sztum.** P. Osiński w liście, wygę. Nie gardź mojem ubóstwem i przybądź dziś wieczór do mojej chatki. Moja żona zabija kurę i piecze placki aby Cię godnie przyjąć i pokazać Ci, jak gorąco Ciebie kochamy i żeśmy nie są niewdzięcznikami. Jakże Panie, przyjmiesz zaprosiny moje? — Zdawało się wyrobnikowi, że Pan Jezus skinął głową, dając mu niby znak, że go wysłuchał i radośnie powrócił Szymon do domu, ogłaszając wesolą nowinę, że Pan Jezus przyjsz obiecał na wiececzkę.

Niewypowiedziana radość zawitała do ubogiej chatki, gdy Szymon oznajmił żonie i dziatkom, że Pan Jezus przyjął zaproszenie i jeszcze dziś wieczorem odwiedzi ich ubóstwo.

Jadwiga krząta się około pieca, w garnku sporym gotuje się kura, na blasze pieką się placki, starsza córka zamiata i czyści izdebkę, zielonemi gałęziami i kwieciami jesieniem zdobia młodsze dziatki ściany zewnątrz i wewnątrz, nakryto stół białym obrusem i z niecierpliwością oczekują gościa niebieskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stosowanym do „Westpr. Volksbl.“ pi-sze mniej więcej tak: „Zaprzysiężenie członków dozoru kościelnego nastąpiło po Komunii św. podczas głównego nabożeństwa, a nie po nabożeństwie. A była to niedziela tak zwanego polskiego nabożeństwa. Po Komunii św. miał ks. proboszcz Staliński niemiecką przemowę do nas nowo obranych członków dozoru kościelnego. Po tej przemowie przechyliłem się nad ławą komunikujących i mówiłem po cichu: „Niechże ks. proboszcz raczy po polsku ode mnie przysięgę odebrać“. Na co ks. proboszcz odpowiedział: „Tego nie uczynię“. Wtedy ukląknę i wstawszy odszedłem od ołtarza. To potwierdzają świadkowie, podczas gdy inni twierdzą, że z Łoskotem (mit Gepolter) z kościoła wyszedł“. P. Osiński zresztą już dawiej raz był członkiem dozoru kościelnego i wtedy w polskim języku przyjęto jego zobowiązanie do wiernego spełniania obowiązków.

* **Bydgoszcz.** W tych dniach powiesił się w pobliskim lesie obywatel Gohlke. Dnia 15. b. m. wieczorem wyszedł z swego pomieszkania i mówił, że udaje się do kuźni. Zamiast do kuźni, poszedł jednak do stajni, z kądem brał ze sobą powrót, udał się do lasu i na drzewie się powiesił. Co go popchnęło do samobójstwa, niewiadomo, tem więcej, że był to zamożny obywatel, posiadający wszelkie dobre warunki w pożyciu domowem.

* **Inowrocław.** Od kilku tygodni panuje tu prawdziwa gorączka emigracyjna — i to teraz do Ameryki. Główny zastęp tworzą robotnicy z okolicznych wsi i dominiów. Aby zyskać pieniądze na podróż, sprzedają całą chudobę a ta nie daje im nawet funduszu wystarczającego na podróż. Mimo to jadą, spuszczając się na losy pomyślne. Ni długo znów oglądać będziemy zbiedzonych, obdartych i zgłodniałych wędrowców amerykańskich, dających pie-szo od Hamburga lub Bremeny z powrotem w strony rodzinne o zebranym chlebie. Wielu nie wie o tem, lub zapomnieli, że rząd amerykański nie pozwala nawet wysiadać z okrętu wędrowcom, którzy nie wykażą, że mają pieniądze przynajmniej na pół roku życia w Ameryce, gdyby zaraz roboty nie otrzymali. Smutna rzecz, że między obalamuconymi jest większa część ludzi nie czytających najmniejszego pisma: skutkiem tego łatwo dadzą się „wywieść w pole“ — jak to mówią — ludziom czyhającym tylko na zarobek, jaki uzyskują na sposób handlarzy bydła, pobierających faktorne od sztuki.

* **Soltys** Salomonem. W Starych Prusach pod Rybakami powstał spór o wielkiego psa między szmaciarzem, który go miał w zaprzęgu u taczki i szlifiarzem, który utrzymywał, że to właśnie jego pies, ale mu go przed pewnym czasem skradziono. Rzecz wyto-

czono przed wiejskiego soltysa miejscowego. I szmciarz i szlifierz zaklinali się na wszystko w świecie każdy, że to jego pies. Świadców nie było. Soltys wysłuchał obu, a potem powiedział: „Niech pies powie swoje!” Kazał stróżowi wiejskiemu wziąć psa na powrót, stanąć z nim kawał od sprzecających się i na dany znak każdemu z nich na psa gwizdnąć, a stróżowi psa wtedy spuścić. Stało się tak, a pies, warknąwszy na każdego z dwóch, zadął ogon i puścił się w świat. Soltys Salomon dodał tylko: „Wiedziałem z góry, pies kradziony!” i obu sprzecających się oddał sądowi jako podejrzanych o kradzież.

* W „Wiarusie Polskim“ czytamy: Castrop. Na 1 kwietnia wypowiedziała kopalnia „Erin“ 72 górnikom pracę. Z tego powodu 30 członków Towarzystwa s. Wawrzyńca jest zmuszonych opuścić Castrop. Jeżeli się interesu nie poprawią, zamierzają jeszcze więcej górników rozpuścić. Z tej okazji wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby ostrzegali rodaków w obecnych czasach szukać tu w Westfalii i Nadrenii zarobku.

* W duńskiej wsi Rangstrup, leżącej już przecież w granicach Niemiec, zamożny chłop, Duńczyk, dopuścił się pośladowania godnego wybryku. Zakradłszy się bowiem nocą do szkoły miejscowej, odciął głowę na zawieszonym tam obrazie Wilhelma II. i wykuł mu oczy, a następnie rzuciwszy na ziemię, opluł i podeptał. Sprawę władz wykryły i ujęły; fakt sam przecież dosadnie świadczy, że nie mają Niemcy przyjaciół w Szlezwigu.

ROZMAITOSCI

Gwałtowne zawieje śniegowe nawiedziły Stany: Minnesota, Wisconsin, Dakota, Kanazas i Jowa. Na zachód od Chicago cała komunikacja telegraficzna i kolejowa uległa przerwie, a w ruchu handlowym nastąpiła ogólna cisza. Wiadomości o śnieżycy są też bardzo niedokładne. Z St. Paul w Minnesota donoszą, że trwała ona przez całe 30 godzin, poczem nastąpił silny mróz. Krótkie depesze z Fargo, Dakota i Crekton donoszą, że orkan zrzucił dotkliwe spustoszenia. W Fergus Falls wicher zrywał dachy, farmerzy musieli przerwać wszelkie roboty w polu. Jest obawa, że straty w ludziach będą bardzo znaczne, wiele osób zmarło. W Waterloo w Stanie Jowa orkan wyrzucił pociąg z toru. Od pamiętnego blizardu w marcu roku 1888 nie nawiedził Stanów Zjednoczonych orkan podobnej siły.

Nowy rewolwer. Kapitan Mattei złożył we francuskim ministerstwie wojny wynaleziony przez siebie rewolwer nikłowy z wysuwającą się, jak lu-

neta, lufą, z której nieprzyjaciół ma być obryzgiwany kwasem siarczanym. Nowe to mordercze narzędzie przeznaczone jest do walk w zaroślach afrykańskich.

Cenna starożytność. Piekarz Jan Szirek w Czeskiej Trzebowie, w Czechach, znalazł na strychu między starymi rupieciami obraz starożytny, przedstawiający Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem Jezus, przed którym klęczy św. Antoni. Ramy były złoczone i wyłożone drogiem kamieniami. Przy obrazie na wstędze zawieszono były w papierze relikwie czaszki św. Innocentego. Szirek obraz znaleziony zawiózł do Pragi do kardynała Schönborna.

Kijów. W Lesowiczach znajduje się włościanka Barbara Stebeżenko, która od 35 dni nie w ustach nie miała. Jak sama opowiada nie może jeść od chwili, w której przechodząc obok mogiły wisielca nie rzuciła gałuszki tartym zwycajam n. t. chm. iast poza sobą zobaczyła czarną świnię, która za nią biegła. Wszelkie usiłowania, aby kobietę nawet siłą nakarmić, nie odniosły dotąd żadnego skutku.

W menażeryi należącej do spółników Wombwell i Bailey, rozszarpały dzikie bestye pogromcę zwierząt nazwiskiem Delia Montarno. Podczas przedstawienia dawanego w zeszły poniedziałek w miejscowości Hednesford, wszedł on do klatki w której się znajdowały hyena i trzy niedźwiedzie. Montarno poślizgnął się i upadł i w tej chwili rzuciła się na niego hyena która jednak przez niedźwiedzia spędzoną została. M. nie mając innej broni przy sobie prócz kija, słabo się bronił uderzającym na niego zwierzętem a pomoc dana mu z zewnątrz klatki zdołała go wyprowadzić z niej dopiero po upływie kilkunastu minut. M. okryty ranami zakończył życie w kilka godzin później.

Na czytelnie ludowe

złożyli: gospodarz Golan z Dywit 50 fen., syn gospodarski Wagner z B. r. eżka 50 fen. Razem zebrałszy dotąd 18 m. 75 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 29 marca przed poł. o 10 w Bartóltach.

W środę 30 marca przed poł. o 10-tę w Wartemborku (hotel Schmelinga)

Ogłoszenia.

Gimnazyści

znajdą tanią i dobrą pensją u
A. Poetsch,
mistrza piekarskiego, Olsztyńska ul.

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskić.”

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .	75 fen.
Bielona „ . . .	90 fen.
Farbowana „ . . .	1 M.
Niebieska prawdziwa 1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M. 30 fen.
Kręcona najlepsza. . .	95 fen.
Bielona „ . . .	1 M. 10 fen.
Farbowana „ . . .	1 M. 20 fen.
Niebieska prawdziwa 1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstacki przesyłam franko.

Frenschkowski,

farbiernia i chemiczna pralnia.
Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

Mój

skład nasion

prowadzę dalej w niezmieniony sposób.

Olsztyn.

Schikorr.

Posiadłość

składająca się z 36 mórg roli z dobreimi łąkami i torfem, budynek murowany pod dachówką, szopa z balów, stodoła słomą kryta, blisko miejskiej granicy, jest na sprzedaż. Zgłosić się pod adresem:

A. Rafalski, Rochlaek p. Bischofsburg.

PARCELACJA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosiniec pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 mórgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60% latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzem z obszarem 250 do 300 mórgów przy niskiej zalazce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.